

HISTORIA RADIA CENTRUM

Początki nie były łatwe

Swoje korzenie Radio Centrum ma w radiowęźle, który działał na terenie akademika „Amor”. Tam w 1953 roku z inicjatywy Józefa Wiśniewskiego, kierownika bloku, postanowiono informować studentów o najważniejszych wydarzeniach z kampusu. Pierwsi radiowcy dysponowali zaledwie wzmacniaczem z adapterem i jednym mikrofonem. To wystarczyło, by nadawać komunikaty oraz skromne koncerty życzeń (studenci dysponowali ograniczoną liczbą płyt, na początku było ich około 10-15 sztuk). W pierwszym radiowym „studiu” nie mieścił się nawet spiker. Całe miejsce zajmował sprzęt, a osoba aktualnie nadająca stała na zewnątrz. Prowadziło to do sytuacji, gdy do słuchaczy docierały różne odgłosy z korytarza.



Siedziba radiowęźła bloku „Amor”
obecnie, wrzesień 2017r.

wzmacniacz, generator kasujący i odpowiednio z nimi połączony głośnik; w drugiej (w żelaznej obudowie) – prostownik. [...] Przełącznik na przystawce ma dwa położenia: „Nagrywanie” i „Odtwarzanie”.

W skrócie – z taką przystawką radiowcy mogli pozwolić sobie na nagranie niektórych audycji, ich otworzenie, a potem skasowanie. W 1956 roku do sieci podłączone były już wszystkie akademiki (bloki A, B, C i D) – studenci dokonali tego własnymi siłami - bez pomocy ze strony uczelni, dysponując jedynie materiałami, które udało im się zdobyć i swoją inwencją twórczą.

Początek lat 60. to jeden z okresów świetności „hajfilu”, jak mówiono o radiowęźle. Był on oficjalnie prowadzony przez Andrzeja Hajkowskiego, a pomagał mu Edward Fill. W tych czasach młodzi

Rok 1954 to zdecydowana poprawa lokalowa, bowiem radiowcom przydzielono pomieszczenie przeznaczone w projekcie bloku na windę [zdjęcie obok – stan z września 2017 roku]. Coraz więcej studentów ciągnęło do mikrofonu – wśród nich znaleźli się między innymi Mieczysław Biały, Janusz Mandziuk czy Edward Fill. Ta trójka wywalczyła kolejną przeprowadzkę, do pokoju o wielkości około 20 metrów kwadratowych. Ponadto do wyposażenia dołączyła nowa przystawka magnetofonowa „Toni”:

Przystawka „Toni” w „Radioamatorze” 10/1956r.

„Przystawka magnetofonowa „Toni” przeznaczona jest do współpracy z odbiornikiem i napędem adapterowym. [...] Składa się z dwóch części: w pierwszej znajduje się (w bakelitowej obudowie)



Przystawka magnetofonowa „Toni” produkcji NRF (RFN) | Fot. K&B Collection/Bohdan Pielniński

dziennikarze osiągnęli szczególne sukcesy w ogólnopolskich konkursach. Powiększała się siatka współpracowników, a samo radio i jego audycje zdobywały zaufanie studentów-słuchaczy.

Sielanka nie mogła trwać długo – w końcu lat 60. sprzęt był już coraz bardziej zużyty, a zdobycie jakichkolwiek części do magnetofonów graniczyło z cudem. Praca w takich warunkach zniechęcała i ekipa radiowców skurczyła się. Stacja przetrwała dzięki pasji Jana Nowackiego, Barbary Jurkiewicz, Jerzego Janiszewskiego, Andrzeja Szwabe, Marii Hempel oraz Stanisława Chwieckiego. Kiedy większość z nich skończyła studia, głośniki w akademikach zamilkły na kilka miesięcy.

W historii Lublina rozgłośnia akademicka zapisała się w marcu 1968 roku. Dokładniej 10 marca 1968 roku na antenie radiowęzła wyemitowano audycję o zdarzeniach warszawskich. Dwóch studentów z UMCS-u i Wyższej Szkoły Rolniczej retransmitowało nagranie z anteny Radia Wolna Europa, opowiadającą ze szczegółami o brutalnej pacyfikacji wiecu na Uniwersytecie Warszawskim. Emisja trwała kilka godzin, ponieważ drzwi pomieszczenia zostały zastawione szafą. Dopiero wykręcenie bezpieczników przerwało transmisję, której wysłuchało kilka tysięcy osób w czterech akademikach. Następnego dnia pod Chatką Żaka miał miejsce wiec. Studenci chcieli przejść pod Komitet Wojewódzki PZPR i następnie na Krakowskie Przedmieście. W pochodzie mogło iść nawet 3 tysiące osób. Na wysokości Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego studenci zostali zaatakowani przez milicję, Służbę Bezpieczeństwa i aktyw robotniczy, a następnie poddani represjom – na przykład wysłani na szkolenie wojskowe czy wyrzuceni z uczelni.

Jak wyglądało radio w swoich początkach w „Amorze”?

Grzegorz Michalec, który od 1974 roku był związany z radiowęzłem jako lektor i prezenter, wspominał w rozmowie z Agnieszką Furtak, że:

„ówczesne studio, reżyserka dźwięku i pokoje redakcyjne mieściły się na parterze bloku „A”. Studio było nieźle wyposażone, reżyserka również. Wszystko to był sprzęt z demobilu, pozyskiwany z Polskiego Radia. Magnetofony studyjne EMI pamiętały chyba lata 50-te. Straszna zbieranina, ale nie było to amatorskie. Oczywiście wszystko szło „w drut”. W pokojach akademików były „kołchoźniki” z gałką i jakoś można było tego słuchać. Jakość dźwięku jak na owe czasy była niezła, chyba lepsza niż ta typowa dla tranzystorowego radia¹”.

Na pokładzie z początkiem lat 70. został jedynie Andrzej Szwabe oraz Antoni Malinowski, którzy podjęli rozmowy z uczelnią o odnowie radia. Dzięki pomocy kierownictwa lubelskiej rozgłośni Polskiego Radia, do „Amora” trafił sprzęt, dzięki któremu można było kontynuować nadawanie. Szczególne zasługi miał w tym Ryszard Lenartowicz. Zespół współpracowników ponownie urósł, tym razem do takich rozmiarów, że programy potrafiły się przeciągać do późnych godzin nocnych, a miejsca w ramówce brakowało.

Ciąg dalszy nastąpi...

Natomiast już od 1. Października na naszej antenie będziecie mogli wysłuchać wspomnień byłych i obecnych radiowców. Zapraszamy w imieniu Klaudii Kowalczyk!

¹ Agnieszka Furtak, „Akademickie Radio Centrum w Lublinie” - Rozmowa z Grzegorzem Michalcem, 13.02.09.